



Kaifos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

29.09.2024

Nr 13(131)/2024

www.parafijasienica.vxm.pl

EWANGELIA (MK 9, 38-43. 45. 47-48)

Apostoł Jan rzekł do Jezusa: «Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zaczęliśmy mu zabraniać, bo nie chodzi z nami». Lecz Jezus odrzekł: «Przestańcie zabraniać mu, bo nikt, kto uczyni cud w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody. A kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu lepiej byłoby kamień młyński uwiązać

u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli zatem twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie ginie i ogień nie gaśnie».

KOMENTARZ

W domu w Kafarnaum między uczniami dochodzi do sprzeczki. ...Kiedy Jezus dowiaduje się o tym, przekonuje się, jak daleko uczniowie są od zrozumienia drogi, którą musi przejść. Odpowiedź Jezusa tym razem przybiera formę powiedzenia, które odwraca cały społecznie przyjęty sposób myślenia...

...Służyć „najmniejszym” (w sensie władzy) to służyć bogu. Nie ma miejsca na rywalizację we wspólnocie chrześcijańskiej. Dotyczy to również stosunku wspólnoty do tych, którzy do niej oficjalnie nie należą (9,38-41). Każdy kto wypełnia wolę Boga, należy do rodziny Jezusa (por. 3,35). Członkowie Kościoła muszą w szczególności sposób uważać, aby z ich powodu „najmniejsi” nie osłabli w wierze. Słowo „najmniejsi” przypomina jedno z dzieci z 9, 36-37, ale może odnosić się także do wszystkich wierzących, być może nawet do kogoś dzia-

łającego poza granicami wspólnoty chrześcijańskiej. „Najmniejsi” jako określenie wierzących jest ulubionym wyrażeniem Mateusza. Śmierć lub okaleczenie są lepsze niż spowodowanie „zgorzenia” wśród wiernych. Być może właśnie wzmianka o „ogniu” w 9,43-48 jest „hasłem” spełniającym funkcję łącznika z w. 9,49, gdzie ogień w powiązaniu z solą nie symbolizuje sądu Boga, ale ofiarę złożoną Bogu, aluzja być może do prześladowania, które cierpią wierzący (por 10,30, „wśród prześladowań”).

...W drodze z Kafarnaum do Judei i doliny Jordanu Jezus zachowuje zwyczaj nauczania tłumów, które wciąż przychodzą do Niego i wciąga faryzeuszów do debaty.

Komentarz międzynarodowy Verbinum
oprac. ks. Krzysztof

DYSKRETNY UROK EWANGELII

Kiedy zazdrościmy o małych rozumkach i wielkich aspiracjach, a przy tym strażnicy czystości doktryny i działania usłyszeli o zachwyconym osobą Mistrza z Nazaretu człowieku obcym, co nie spełnił kryteriów przynależności do ścisłej grupy zgromadzonej wokół Chrystusa, próbowali wymóc na swoim Mistrzu napomnienie, zakaz, sami wcześniej zabraniając mu działań służących rozszerzaniu dobra. Skoro do grupy wybranych nie należy, wrogiem, ukrytym nieprzyjacielem być musi, tym

bardziej niebezpiecznym, że podszywa się pod Chrystusa wyznawcę. Prawa nie ma zatem do czynienia dobra, do którego zdolni są tylko wypróbowani i nieskazitelni. Wszak dobro pochodzić musi i może jedynie od nich, ściśle z Mistrzem związanych, bo to na nich spoczywa pełne aprobaty spojrzenie Jezusa. Zapory i granice stawiane dobru, co nie jest nasze, co nie z naszej inicjatywy się pokazuje, znane są od samego początku głoszenia Ewangelii. Tymczasem dobro ma to do siebie, że się

rozlewa, że przekracza wszelkie granice przez człowieka stanowione. Idzie ciągle dalej, rozbłąsni niecąc pośród wszystkich, przelewa się poprzez wszelkie zakazy czy to ideologiczne czy polityczne czy nawet religijne. Ważne jest jedno: pozwolić się porwać wyzwolającej sile dobra i piękna, bo ono potrzebuje umysłów i rąk każdego człowieka, czy to będzie ateista czy politeista czy chrześcijanin.

Człowiek jawi się jako istota, która pozwala się uwodzić dobru, pozwala się nim zafascynować, porwać, jak ów ktoś, kto nie będąc z apostołów, wyrzuca jednak złe duchy, to znaczy czyni świat bardziej przejrzystym i jasnym. To umysły fanatyczne i na siebie chore, opętane samymi sobą, dzielą ludzi na naszych (którym przypisują monopol na dobro), oraz obcych, których się demonizuje, uważając ich za niezdolnych do dobra jakiegokolwiek i do cna złem zarażonych. Obcych można albo nawracać, albo skazać na potępienie. Czyści i zbrukani, zbawieni i potępieni. Jak w obrazie sądu ostatecznego. Tyle tylko, że sąd ostateczny dzieje się już poza historią, zaś sądzi wszechwiedzący i miłujący Bóg. Fanatycy spod znaku czystych chcieliby sąd ostateczny przeprowadzić już w historii i już tutaj jednych skazać na śmierć ostateczną, innym zaś otworzyć bramy raj. Tymczasem w nurcie historii człowiek ciągle się staje, nie jest nigdy gotowy do ostatecznych osądów i zamknięć w obrębie werdyktów ustalonych raz na zawsze. Pisał Tischner: „Rzeczy są: krzesła są, obrazy są. My stajemy się, my dojrzewamy, w cierpliwości dojrzewamy. Jesteśmy w ciągłym stawaniu się, zawsze coś porzucamy i coś zyskujemy. Kto traci siebie, ten odzyskuje siebie. Sens życia nie leży w tym, żeby mieć, sens życia leży w tym, żeby dać”. Ile trzeba finezji i wyrafinowania myślenia, i chyba jeszcze więcej miłości w myśleniu, żeby nie ulec pokusie arbitralnego dzielenia ludzi na owce i kozły, wpisywania ich w schematy ustanowione racjami politycznymi, biologicznymi czy religijnymi. Z Ewangelii przepisanej na dzisiejszą niedzielę wyłania się człowiek zafascynowany osobą Chrystusa, serdecznie przez Niego uwiedziony, który czyni dobro dla samego dobra, na inne racje się nie oglądając. Nawiązując do tekstu Tischnera, jest to człowiek, który siebie daje, nie pytając, czy się opłaci.

Wolno nam postawić pytanie następujące: czy gdyby mniej było fanatycznych głów w szeregach wyznawców Chrystusa, mniej kaprali dyscyplinujących i szerzących dryl wojskowy, co to pomylili dyscyplinę koszarową

wą pola walki z przestrzenią ocalającego i leczącego dobra, wolnego otwartego w bezkresną przestrzeń, czy świat wyglądałby inaczej i stałby się znośnym miejscem pobytu dla istoty ludzkiej? Oczywiście tego wiedzieć nie możemy, ale przypuszczać nam wolno, że więcej byłoby ludzi gotowych stawiać czoło złu, cieplejszym czyniącym świat wokół.

Oddajmy raz jeszcze głos Tischnerowi. Mówił w homilii wygłoszonej 19 października 1980 roku do obecnych w katedrze wawelskiej ludzi Solidarności: „Ta Solidarność zrodzona z kart i z Ducha Ewangelii nie potrzebuje wroga, nie potrzebuje przeciwnika, ażeby się umacniać, aby się rozwijać, Ona zwraca się do wszystkich, ale nie zwraca się przeciwko komukolwiek. Podstawą solidarności jest to, o co człowiekowi w życiu naprawdę chodzi. [...] Przeżywamy dziś niezwykle chwile. Ludzie odrzucają maski, wychodzą z kryjówek, ukazują swoje prawdziwe oblicza. Spod prochu i zapomnienia wydobywają się na jaw ich sumienia. Jesteśmy dziś tacy, jakimi naprawdę jesteśmy. Wierzący są wierzącymi, wątpiący są wątpiącymi, niewierzący są niewierzącymi. Nie ma sensu grać cudzych ról. Każdy chce być nazwany swoim własnym imieniem. [...] Rzecz dotyka godności człowieka. Bo godność człowieka jest godnością jego sumienia. Najgłębsza solidarność człowieka jest zawsze solidarnością sumień”.

Tischner opisuje czas niezwykle. Po wyjąłowieniu ludzkich umysłów i serc przez komunistyczny bolszewizm, po czasie straszliwych mniej czy bardziej fikcyjnych klasowych podziałów, czasie ideologicznie potęgowanej nieufności, podejrzliwości, szczucia jednych przeciw drugim, pojawia się wiosna człowieczeństwa. Na życiu ludzkim ścieliła się jakaś nieprawda. To ona zatruwała międzyludzkie relacje. Wszystko stawało się grą i udawaniem. Dobry udawał złego, zły dobrego, uczciwy oszusta, oszust uczciwego. Zacieraty się wszelkie granice. Ludzie nie byli takimi, jakim byli naprawdę. Chowali się panicznie w kryjówce. Teraz wychodzą z kryjówek, w które wpędził ich strach. Teraz mogą być naprawdę.

Chrystus wydobywa z człowieka jakąś głęboką prawdę o nim. Ta prawda to otwartość na dobro. Człowiek niesie w głębi swojego jestestwa tęsknotę za światem przejrzystości i wyrazistych kryteriów. Nie wolno tej tęsknoty tłamsić. A mogą to czynić nawet najżarliwsi wyznawcy Chrystusa.

ks. Leszek Łysiński

Co łączy Różaniec z komputerem, Biblią, kamieniami na pustyni i pobożnym rabinem?

Zbliża się październik - czas Różańca. To chyba najbardziej popularna modlitwa. Doświadczenie podpowiada mi, że wiemy o niej dramatycznie niewiele. Niewiedza powoduje, że albo nie czerpiemy nawet cząstki ukrytego w niej bogactwa, albo gardzimy nią, jako narzędziem prostaków i nudziarzy. A tymczasem...

Jak było na początku?

Chrześcijanie pierwszych wieków mocno i dosłownie brali sobie do serca słowa natchnione, w tym także Pawłowe „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17). Ktoś pomyślał, że w ramach tej wskazówki fajnie byłoby codziennie odmówić 150 psalmów – wszystkie, jakie można znaleźć w Biblii.

Ale pojawił się pierwszy problem: skąd je wziąć? Czytać potrafi raczej niewielu. Druku jeszcze nie ma. Księgi są nie tylko cenne, ale też drogie. Nauczyć się wszystkich psalmów na pamięć nie sposób...

- Zastąpmy psalmy modlitwą, której nauczył nas Jezus – Ktoś wpadł na pomysł prosty i przez to skuteczny. Eureka!

- Odmówię codziennie 150 razy „Ojcze nasz” - pochwycili tę myśl zrazu pustelnicy, a w ślad za nimi także inni uczniowie Drogi.

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Samo odmawianie „Ojcze nasz” jest fajne. Gorzej z liczeniem. Jak wypowiedzieć te 150 kawałków i mieć pewność, że się człowiek nie pomylił? Problem ten rozwiązał niejaki Paweł z Teb, pustelnik żyjący na przełomie trzeciego i czwartego wieku, którego ślady możemy znaleźć nawet w Częstochowie.

Na pustyni

Pustelnicy – to w pierwszych wiekach chrześcijaństwa byli ludzie, którzy uciekali w bezludne okolice, by w spokoju oddać się kontemplacji Stwórcy, a przy okazji także uniknąć prześladowań i reperkusji z powodu wyznawanej wiary. Chrześcijaństwo cieszyło się wówczas przywilejem religii wyjątkowo krwawo i skutecznie tępionej. Jednym z nich był niejaki Paweł (Paulus). Pochodził z bogatej rodziny, ale wcześniej został sierotą. Gdy wybuchło prześladowanie cesarza Decjusza, miał zaledwie 15 lat. Uciekł na pustynię, dzięki czemu ocalał swoje życie. Ale spodobało mu się tutaj. Więc zastał do

końca życia, to jest na kolejne... 115 lat! Żywił go kruk, codziennie przynosząc mu w dziobie pół bochenka chleba. Liście palm, w pobliżu których osiadł, były mu schronieniem i odzieniem. A kiedy umarł, przyszły dwa lwy i wykopały dla niego grób. Ta chce legenda, uwieczniona na herbie paulinów – także tych na Jasnej Górze w Częstochowie – którzy mają go za swój wzór, przewodnika i patrona.

Rzucanie kamieniami

Ów Paweł Pustelnik każdego dnia odmawiał 150 razy Modlitwę Pańską. I to właśnie on wpadł na genialny pomysł, by pomóc sobie liczydłem. No, nie zaraz jakiś komputer czy coś. Po prostu o wschodzie słońca wychodził przed swoje legowisko, przeciągał się, ziewał, a potem zaczynał zbierać kamyczki w zanadrze. Gdy miał już 150, usypywał je w stertę przed swoim legowiskiem. I potem, przez cały dzień, co odmówił „Ojcze nasz”, to ciskał w dal jeden kamyczek. Kiedy na miejscu nie pozostał ani jeden z nich, wiadomo było, że swój codzienny obowiązek modlitwy spełnił uczciwie.

Niewątpliwie postać świętego Pawła Pustelnika (nie mylić z Apostołem!) odcisnęła swoje piętno na modlitwie różańcowej. Dzięki kamyczkom Paweł doszedł do takiej wprawy w modlitwie, iż wkrótce postanowił odmawiać nie sto pięćdziesiąt, ale dwukrotnie więcej – czyli trzysta „Ojcze nasz” dziennie. W końcu na tej pustyni, przy stałej dostawie chleba z kruczego dzioba i cieniu litościwych palm i tak nic lepszego nie miał do roboty. Ale nie wszystko w tej historii jest legendą.

Życie i zwyczaje Pawła Pustelnika opisał, słuchając relacji jego uczniów – Antoniego, Amathasa i Makarego – sam święty Hieronim, ten co Biblię przetłumaczył na łacinę.

A żyjący w piątym wieku historyk Kościoła starożytnego, niejaki Hermiasz Sozomenos, zwany krótko Sozomenem, tak opisał Pawła i jego praktyczny wynalazek:

- Paweł ciągle się modlił, codziennie trzysta modlitw składając Bogu w ofierze, jakby się uiszczzał z jakiejś daniny. Aby się zaś niepostrzeżenie nie pomylić w rachubie, trzysta kamyczków wrzucał w zanadrze i po każdej modlitwie jeden kamyczek wyrzucał. Kiedy wyrzucił ostatni kamyczek, znaczyło to, że liczba modlitw równa się pełnej liczbie kamyczków.

Wynalazek był świetny. Ale miał swoje mankamenty. No bo jak zabrać ze sobą choćby tylko 150 kamyków udając się w podróż?

Arabski ślad

Siedzi sobie pustelnik na pustyni. Odmawia spokojnie „Ojczy nasz”. Co skończy, bierze jeden ze 150 kamyków, które usypał wcześniej w małą przymę o rzuca nim przed siebie. Tuż obok zatrzymuje się karawana arabskich kupców. Jeden z nich przysiadł się do pustelnika.

- Co robisz?
- Modlę się.
- A czemu rzucasz kamieniami?
- Żeby wiedzieć, ile razy zmówiłem modlitwę i ile mi jeszcze zostało do odmówienia.

Z błyskiem w oku kupiec wyciąga zza pazuchy sznur koralu z frędzlem.

- Nie kuś – uśmiecha się pustelnik. - My, pustelnicy nie nosimy żadnej biżuterii. Korali tym bardziej.

- To nie są korale – tłumaczy kupiec. - To nasze liczydło. Allah ma jedno imię tajemne. Znają je tylko okręty pustyni, czyli wielbłądy. Pobożny wyznawca

pozna je dopiero po dojściu do raju. Ale za to Najwyższy objawił nam przez archanioła Dżibrila i Proroka Mahometa dziewięćdziesiąt dziewięć innych imion swoich. Wypowiadamy je ze czcią, każde z nich oznaczając koralikiem nanizanym na sznurek. To, co widzisz, to nie korale, ale Subha, którą nazywamy także Tashbu. To liczydło, składające się z trzydziestu trzech połączonych sznurem kamyków. Każde oznacza jedno imię Boga. Kiedy Subhę przesuniesz w palcach trzykrotnie, dotkniesz każdego ze znanych imion Pana.

- Możesz mi podarować Subhę? A najlepiej dwie? - poprosił pustelnik. Na co arabski kupiec się zgodził. Pustelnik szybko obliczył, jak ma wyglądać jego liczydło. Z dwóch arabskich Subh, sklecił sobie liczydło, składające się z pięćdziesięciu koralików.

- Kiedy przesunę go w palcach trzykrotnie, odliczę sto pięćdziesiąt Modlitw Pańskich, jak cały psalterz – ucieszył się pustelnik. - Koniec z codziennym zbieraniem kamieni!

Tak powstał przyszły różaniec – przyrząd do odmierzenia wszelkich koronek.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

MIEJSCA PIĘKNEM NIEŚMIERTELNE. SIENA.

We wrześniu powracamy we wspomnieniach i uczuciach do miejsc, które oczarowały nas urodą, historyczną pamięcią, chwilami niezwykłych przeżyć. Warto więc zwrócić się do słów wybitnych twórców literatury, którzy nazywali siebie nie turystami lecz podróżnikami. Przecież całe życie jest podróżą.

Włochy, Toskania, Siena... miasto to labirynt uliczek, opadających w dół lub pnących się w górę, z katedrą Duomo, spinającą miasto niczym klamra z pasiastego krzemienia. Il Campo, główny plac Sieny, jest bladoróżowy, amfiteatralny w kształcie, sphywa łagodnie do marmurowego odpływu w kształcie muszli Żeglują w niej turyści, gołębie, obywatele. Wygrzany w słońcu bruk przyjemnie oddaje swoje ciepło, Palazzo Publico zamyka widok, zasłania sobą dolinę i łagodne tokańskie wzgórza. Nad głową wieża, *wysoka, biała na szychyście jak kwiat, tak że wokół niej niebo nabiega błękitną krwią*. (Zb. Herbert *Siena w Barbarzyńca w ogrodzie*).

Siena, widziana oczami Herberta była przede wszystkim skarbcem sztuki, *miastem trudnym*, które, jak pisał, *słusznie porównywano do tworów przyrody*. Poeta patrzył na nią *okiem jaskółki i historyka (Siena)*. Esej z *Barbarzyńcy w ogrodzie* jest arcydziełem, kunsztownym katalogiem, pełnym miękkich nazwisk i tajemni-

czych tytułów. Polskiemu uchu wystarczy szepnąć: Duccio, żeby słodkość dźwięku zawróciła zupełnie w głowie. Po pierwsze – swoim rodowodem, bo słowa tego typu odnoszą nas do samego rdzenia kultury Zachodu, skąd przyszliśmy i gdzie nieustannie chcemy przebywać. Poza tym polska literatura w swoich najlepszych przejawach jest muzyczna, opiera się na melodii. Stąd owo polskie zamiłowanie do Włoch i tamtejszych nazw, imion i przydomków, stąd tłumy polskich eseistów i poetów, szkolących tam swoje pióra, tak jak kiedyś młodzieńcy i dziewczęta z dobrych domów doskonalili kreskę, smak i wycucie koloru.

Gustaw Herling-Grudziński pisał później, miał już zatem pod powiekami opisy Herberta. Najsłynniejszy polski neapolitańczyk znał Włochów od podszewki i patrzył bardziej okiem egzystencjalisty niż estety, spostrzegł więc w Sienie charakterystyczną włoską teatralność, którą dosłownie wbudowano w to miasto, jakby zamiast miasta wznoszono dekoracje. Siena u Herlinga *jest dużą sceną z muszlowatym wkleśnięciem Il Campo pośrodku. Sceną będąc architektonicznie, bogato przy tym dekorowaną, budzi często wrażenie udziału w spontanicznym, tłumnym widowisku teatralnym. Spadzistymi zejściami sphywają na Campo, na Pole, turyści,*

mieszkańcy miasta, wycieczki szkolne. Nocą wszystko milknie, przedstawienie zostaje przerwane. Nigdzie nie słyszałem tak głębokiej ciszy snu; i tak równocześnie żywej, podskórnie pulsującej [...]. W Fonte Gaia nie odzywa się najłżejszy plusk wody (Siena i okolice).

Miłosz, który był tu chyba najwcześniej, nie chciał tego anielskiego spokoju (Siena). Widział w nim coś mamiącego: [...] *Więc widzę/ niebo błękitne nad murami Sieny./Ach, zrozumiałym trzeba być. Łodydze/ podobną wieżę, turniejów areny... I krzyże męki na złocie się ważą, /z żurawim skrzydłem i jaskółczą twarzą./O głodzie głucho tu. Słodyczy dosyć./ Ale ta słodycz od ziemi odpycha /.../. A Siena spada w blask, jakby strząśnięta/ rosa w potoki zbiegające z gór/... /. A Siena spada w blask i nie pamięta/ wzrok jej kolorów, jej kamiennych, piór./ Cichnie gwar widm, otwarte wrota boju./ Gwiazdo, chroń nas – od szczęścia i spokoju...*

Teraz, odpoczywając na Il Campo, warto przejrzeć niewielką książeczkę Quentina Skinnera poświęconą freskowi *Dobre i złe rządy* Ambrogia Lorenzetti, wymalowanemu na jednej ze ścian w Palazzo Pubblico. Kupić ją można w ratuszu. Skinner omawiał w niej stare tradycje włoskich republik. Pokazuje, że są starsze niż średniowieczne odkrycie Arystotelesa; że już wcześniej komentowano tutaj Cyncerona, egzorcyzmując największego demona wszystkich republik - niezgodę, discordia. Czczono stare cnoty polityczne, takie jak fortitudo (siła), prudentia (roztropność) czy iustitia (sprawiedliwość), Lorenzetti nadał też kształty kobietom, ubierając je w powłóczyście szaty. Siena nie stała się jeszcze muzeum, chociaż republika nie istniała już tutaj od dawna jako forma rządów. Pozostała widoczna w rytuałach poszczególnych contrad, w ludycznym widowisku konnego wyścigu, Palio. (Siena podzielona jest na dzielnice, contrary, które szczycą się odmiennymi barwami heraldycznymi, różną historią i tradycjami. Na Palio każda z nich z nich zwykła wystawiać własnego konia). Herbert pisze o nim tak: *Dwa razy w roku – ale to całkiem na serio – nie tylko dla turystów, rozpalają się namiętności, idą wysokie zakłady, rozpętują się skomplikowane intrygi wokół prawdopodobnego zwycięzcy. Uroczystość jest barwna, pełna szumu, koni i zamętu.*

Kiedy przesiaduje się na Il Campo, przyjmując polski sposób patrzenia na ten plac; warto wiedzieć, co o nim pisano. Tam trzeba jadać aromatyczne makarony, pić tokańskie wino. Słuchać werbli, które rozbrzmiewają w zaułkach, gdy zbliżało się Palio.

Trzeba także pójść do domu świętej Katarzyny Sienneńskiej, (Katarzyna należała do Contrady Gęsi, czym dzielnica do dzisiaj bardzo się chwali). *To tutaj dominikanka wspinała się po drabinie mistycznej, pokonywała stopnie doskonałości, których turyści tacy jak ja nie potrafią sobie nawet wyobrazić; to tutaj kosztowała słodyczy Boga, płonęła ogniem Jego miłości, ...Rozpięta była, skąpana we krwi Ukrzyżowanego i własnej, sienneńska mistyczka* - pisał Herling. Głowa świętej, starannie odcięta od tułowia, mała, delikatnie zaróżowiona, niemalże uśmiechnięta, spoczywa parę ulic dalej, na wzgórzu, w kunsztownym relikwiarzu w kościele świętego Dominika.

Nasuwa się tu potrzeba wprowadzenia do historii postaci Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Sienneńska katedra, co wie każdy, kto czytał Herberta, miała być kiedyś największym kościołem świata, jednak budowy nie ukończono z braku środków, Czarnej Śmierci i błędów konstrukcji. Niedoszła ściana frontowa ciągle zamyka plac katedralny. Jest nierzeczywista jak dekoracje włoskiej opery – a jednak przez 600 lat jej nie zburzono. Być może jest dla sieneńczyków wspomnieniem nieosiągalnej potęgi, stanowi też pewnie godną oprawę dla żywych miejskich rytuałów. Mimo swoich stosunkowo niewielkich rozmiarów, katedra, która stoi do dzisiaj, jest jednym z najwspanialszych skarbów sztuki XIV wieku. Tutejsi mistrzowie dołożyli wszelkich starań, żeby miasto nie musiało się jej wstydzić. Słynną posadzkę układało od połowy XIV do połowy XVI wieku niemal 70. różnych mistrzów mozaiki, w większości anonimowych. Najważniejsze jednak są freski z Biblioteki Piccolominich, wymalowane ręką Pinturicchia. Przedstawiają życie jednego z najwybitniejszych obywateli Sieny – papieża Piusa II, Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Pochodzący ze wsi pod Pienzą blisko Sieny, Eneasza był kronikarzem, dyplomatą i poetą. W Sienie studiował, z miastem była związana cała jego rodzina. Herling go uwielbiał. *Historia dwojga kochanków* pióra Piccolominiego jest wielokrotnie wzmiankowana w *Dzienniku* *pisany nocą* jako jeden z najlepszych utworów miłosnych włoskiego XV wieku, a nawet najlepszy utwór literacki, jaki wyszedł spod pióra któregośkolwiek z przyszłych papieży. Freski przedstawiają: Eneasza wyjeżdża do Bazylei, Eneasza zostaje papieżem, Eneasza kanonizuje mistyczkę Katarzynę. Widziane w przelocie freski zdają się rozbijać ściany wąskiego pomieszczenia, otwierają nowe plany, kiszkowata biblioteka staje się jakby przestrzenna, więcej w niej

powietrza, są zatem doskonałą dekoracją architektury. Ale czy czymś więcej? Nie wiadomo. Jest w postaci papieża Piusa II coś symbolicznego. Dla rodzinnej Sieni zrobił jednak sporo – kanonizował wielką sieneńską mistyczkę, przyszlą patronkę Europy.

Pójdźmy jeszcze śladami Herberta w niezwykle miasto. Radzi bowiem: *Tylko takie miasta są coś warte, w których można się zgubić*. Zachęca też kolejnym fragmentem: *Jeśli kogoś bogowie uchronili od wycieczek, jeśli ma za mało pieniędzy lub za dużo charakteru, aby wynająć się przewodnikom, pierwsze godziny w nowym mieście należy poświęcić na łazenie według zasady: prosto, potem trzecia na lewo, znów prosto i trzecia w prawo. Systemów jest wiele i wszystkie dobre*. Opisał więc wiele fascynujących miejsc kochanego miasta. Był zwolennikiem odkrywania własnych, łamiących przewodnikowe schematy ścieżek. Każde miejsce, które odwiedzał, starał się poznać zmysłowo, tu i teraz (smak miejscowego wina, zapach greckiego marmuru, barwa cegieł włoskich domów) oraz z perspektywy historii. Ale nie po to, by wiedzieć jak najwięcej o datkach czy architektonicznych stylach. Chodziło o pomoc

wyobraźni: zbliżenie się do tych, którzy kiedyś doświadczyli tego miejsca lub dopiero doświadczą.

Na pamiątkę w czerwcu 2008 roku, w 10. rocznicę śmierci poety, gmina miasta ufundowała pamiątkową tablicę, która została powieszona na budynku hotelu, gdzie się zatrzymywał. Herbert pisał: (...) *Wracam do Trzech Dziewuszek (Hotel Tre Donzelle). Mam ogromną ochotę obudzić pokojową i powiedzieć jej, że jutro wyjeżdżam i że było mi tutaj dobrze. Jeśli nie byłbym się tego słowa, powiedziałbym, że byłem szczęśliwy*.

Poeta – którego stulecie urodzin i 26. rocznica śmierci przypadają w 2024 roku – często podkreślał, jak wielką rolę w jego życiu odegrały podróże. Mówią o tym jego eseje *Barbarzyńca w ogrodzie* czy *Labirynt nad morzem* oraz wiersze. W tym *Modlitwa Pana Cogito – podróżnika*, w której zachwycony światem człowiek dziękuje Stwórcy za *świat piękny i bardzo różny /a jeśli to jest Twoje uwodzenie, jestem uwiedzony na zawsze-i bez wybaczenia*.

Joanna Gawlikowska

ŚWIĘCI ANIOŁOWIE – OPIEKUNOWIE RODZAJU LUDZKIEGO

Postawił ich przy nas Bóg, bo jesteśmy Jego dziećmi. Kocha nas i chce nas chronić.

Każdy z nas - nieważne, wierzący, czy nie, ma swojego Anioła Stróża.

Św. Ojciec Pio

Aniołowie, czyli niebiańskie stwory, zostały posłane przez Boga, aby nas strzegły w naszym ziemskim życiu. Poczucie bezpieczeństwa zapewnia świadomość, że ktoś roztacza opiekę nad nami, a zarazem ostrzega przed przykrymi wydarzeniami, stwarzając sytuacje, aby udało się uniknąć przykrego zdarzenia. Być pod skrzydłami opiekuńczego Anioła, móc polegać na Jego opiece, korzystać z Jego wsparcia, to wydaje się być okolicznością wielce komfortową. Ktoś mógłby zadać pytanie wprowadzające pod wątpliwość, czy my wszyscy zasługujemy na to, aby takie nadzwyczajne stworzenia opiekowały się nami... Otóż fakt ten wymaga od nas wielkiej wdzięczności wobec Boga, a jednocześnie modlitw kierowanych bezpośrednio do tych niebiańskich opiekunów. Stąd słowa modlitwy:

O Boże, który w swej miłosiernej Opatrzności/ posyłasz z nieba swoich aniołów, aby nas strzegli i otaczali opieką, spraw, abyśmy na drodze życia/ byli podtrzymywani ich wsparciem i wraz z nimi doszli do wiecznej radości.

Ponadto w tym miejscu odpowiednia będzie również modlitwa: *Aniele, mój patronie*, która została zamieszczona w modlitewniku *Aniele, który czuwasz...*:

Aniele, mój patronie/ Pomagaj mi w sprawach codziennych, materialnych i duchowych./ Rozwijaj we mnie Twoje dary, abym widział moje braki i abym miał współczucie oraz cierpliwość./ Kieruj moje myśli, pragnienia i czyny ku temu, co właściwsze, dla mojego duchowego wzrostu, i daj mi zdolność przyjmowania tego, czego nie potrafię zrozumieć.

Dlaczego tematem mojego artykułu są Święci Aniołowie, których rolę i znaczenie w życiu człowieka, podaję pod rozwagę? Otóż do tego wyboru skłonił mnie fakt, że Aniołowie Stróżowie obchodzą swoje święto w miesiącu październiku, a dokładnie 2-go dnia tego miesiąca, który jest poświęcony Matce Boskiej oraz modlitwie różańcowej. Nie ulega wątpliwości okoliczność, że Aniołowie nieustannie towarzyszą Jej, są zawsze tuż obok Niej. Ten rodzaj zażyłości uwzględnili zarówno malarze, jak i artyści, przekazując potomnym swoje dzieła.

Aniołowie w sztuce sakralnej

Postacie tych uskrzydłonych stworzeń niebiańskich odnajdujemy we wszystkich obiektach sakralnych. Co

zasługuje na szczególną uwagę, a jednocześnie jest godne podziwu, to znakomite wykonanie tych istot pozaziemskich, które niejednokrotnie wyglądają jak żywe i mogłoby się wydawać, że zaraz zejść z tych piedestałów, aby zająć miejsce wśród modlących się wiernych. Stanowią nieodzowny element każdej kaplicy, czy kościoła. Na szczególną uwagę zasługują Aniołowie z Bazyliki, jak i kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze. Chciałoby się rzec, że artyści plastycy, którzy tworzyli te dzieła, ukazali prawdziwy talent artystyczny, gdyż przedstawili te postacie w wersji tak bardzo przypominającej żywe istoty. W tych to okolicznościach uzasadnione wydaje się być określenie, że: *Każdy Anioł Stróż może być promieniem, przez które jako światło spływa Jego łaskawość i umocnienie*, zgodnie z cytatem przytoczonym z książki: *Rozmowy z Aniołem Stróżem*. A jednocześnie "ANGELUS", znaczy posłany, czyli posłany z jakąś myślą, w jakimś celu.

Aniołowie niejednokrotnie ukazywali się postaciom świętych. Do ich grona zalicza się święta Faustyna Kowalska, której wspomnienie liturgiczne przypada 5tego października. W swych wizjach widziała aniołów, którzy zbierali ofiary od żyjących i kładli je na złotej wadze, z której wychodził płomień aż do nieba. Swoje wspomnienia przelała na papier, zamieszczając następujący opis, jako ilustrację tego, co zobaczyła: *W jednym dniu, kiedy byłam na adoracji(...), Wtem ujrzałam jednego ducha, który był piękności wielkiej(...), duch ten zaczął śpiewać(...), otoczyła go delikatna biała chmura. Cherubin miał złożone ręce, a jego spojrzenie było jak błyskawica.(..) Otaczała go wielka jasność, był w złotej szacie.*

Przytoczony cytat jest jednym z wielu opisujących wizje, a zarazem spotkanie z aniołami, jakich doświadczyła święta Faustyna.

W literaturze, którą można nazwać jako angeologiczna, znajdziemy wiele określeń, a także opisów anio-

łów. Fragment, który przytoczę, pochodzi z książki *Rozmowy z Aniołem Stróżem*, gdzie autor prowadzi dialog z Aniołem, który odpowiada na zadane pytania oraz podaje do wiadomości zarówno kim są te niebiańskie istoty, jak i informuje, jaką rolę pełnią w życiu człowieka. Tak więc czytamy:

Aniołowie nie liczą godzin, dni ani lat. Nie noszą zegarków. Są poza czasem. Jednak przebywając z ludźmi, mają świadomość istnienia ich czasu.

Dowiadujemy się dalej: *Uczestniczymy w waszym życiu. Włączamy się w waszą modlitwę, w myśli, działania.*

O takich to relacjach pomiędzy ludźmi i aniołami możemy przeczytać, wybierając literaturę faktu, uważam, że można tak określić ten rodzaj przekazu, który polega na doświadczeniu wizji, a następnie przekazaniu jej w formie pisemnej. Na przestrzeni wieków zmieniał się obraz, a zarazem pogląd na temat istnienia aniołów. Kiedyś myślano o nich jak o bytach eterycznych, delikatnych ciałach. Obecnie Katechizm Kościoła Katolickiego głosi, że to stworzenia duchowe, które mają rozum i wolną wolę. Ponadto są niewidzialni, ale mogą objawiać się w ludzkiej postaci. Dowodem na to są nie tylko historie biblijne, gdzie anioł przedstawiony jest jako wojownik ze skrzydłami, ale świadectwa ludzi, którzy doświadczyli ich obecności. Podobno Anioł Stróż św. Jana Bosko ukazywał się jako pies, natomiast nieziemski opiekun św. Ojca Pio przybierał postać jego rówieśnika. Wspomniany święty uważał, że Aniołowie są naszymi przyjaciółmi, którzy zanoszą nasze prośby do Boga. Ponadto żartobliwie charakteryzował te stworzenia niebiańskie: *Anioł Stróż jest szybszy od samolotu, nie zdeiera butów i nie potrzebuje biletu na pociąg.*

Nie ulega wątpliwości, że możemy mieć przekonanie, że Anioł Stróż czuwa nad nami w każdej sytuacji, nieustannie w każdy czas.

Bogusia Wieczorek

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Doświadczony adwokat udziela rad początkującemu koledze: Pamiętaj, aby w sądzie przemawiać jak najdłużej. Im dłużej będziesz mówił tym twój klient będzie dłużej na wolności.

- Oskarżony o godz. 3 nad ranem dostał się do miesz-

kania sąsiada. Co oskarżony tam robił ?????

- Byłem pijany i myślałem że to moje mieszkanie.

- Ale dlaczego kiedy przyszła gospodyni to schronił się pan przed nią w kuchni ?

- Bo myślałem że to moja żona.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA – 29.IX

Dzisiaj Chrystus zwraca uwagę na problem zgorzienia. Potrafimy narzekać na różne przejawy zgorzienia, a zbyt mało zastanawiamy się nad naszą osobistą od-

powiedzialnością. Bo przecież nie jest tak, że tylko inni nas gorszą, że tylko inni mają zły wpływ na nasze życie. Także my możemy być powodem zgorzienia innych.

Nie wolno więc traktować zgorzenia po faryzejsku; nie możemy jedynie gorszyć się postawą innych ludzi, natomiast nie dostrzegać, że także my sami – przez złe postępowanie – przyczyniamy się do tego, że ludzie się gorszą, schodzą na złą drogę, zapierają się Chrystusa i pełni wątpliwości odchodzą ze wspólnoty kościoła.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 30. IX – wspomnienie św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła; we wtorek, 1. X – wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i doktora kościoła. W tym dniu rozpoczynamy nabożeństwa różańcowe; w środę, 2. X – wspomnienie św. Aniołów Stróżów; w piątek, 4. X – wspomnienie św. Franciszka z Asyżu; w czwartek, 5. X – wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy.

W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek i piątek miesiąca. Modlimy się za wszystkich posługujących

w Kościele i prosimy o dar nowych powołań do służby Bożej, a także uwielbiamy NSPJ oraz oddajemy cześć Niepokalanemu Sercu NMP. Spowiedź w pierwszy piątek godzinę przed wieczorną Mszą świętą.

Zapraszamy w każdy poniedziałek na spotkania Kręgu Biblijnego. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą zgłębić znajomość tekstu i kontekstu Ewangelii św. Marka. Krąg odbywa się na Oleksikówce zaraz po Mszy św. wieczornej.

Różaniec w intencji Ojczyzny w każdą środę pół godziny przed Mszą św. wieczorną.

Spotkanie scholki parafialnej w każdą sobotę o godzinie 10.00. Zapraszamy wszystkie chętne dzieci, które chcą ubogacić śpiewem naszą liturgię.

Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 30.IX. – 6.X.2024

PONIEDZIAŁEK – 30. IX

- 18.00 1) w intencji Natalii i Jakuba w pierwszą roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Antoni Kajstura (od sąsiadów z rodziny Klajmon, Drażek, Lamik)
3) + Józef Gańczarczyk (od Renaty i Mirosława Korczyńskich z Bielska)

WTOREK – 1. X

- 7.00 + Maria Dziadek (od Rady Nadzorczej Zarządu i Pracowników Banku Spółdzielczego w Jasienicy)
18.00 1) + Włodzimierz Sputowski, Franciszek Cieślak, Maria Legierska
2) + Leopold Wajzman (od rodziny Konieczny ze Strumienia)

ŚRODA – 2 X

- 18.00 1) ++ z rodziny Nykiel, Mieczysław, Maria, Andrzej
2) + Maria Pajor (od Barbary i Franciszka Kukioła)

CZWARTEK – 3. X

- 18.00 1) za Parafian
2) za dusze w czyśćcu cierpiące
3) + Józef Gołyszny (od Bernadetty i Czesława Drobik z rodziną)
4) + Józef Gibas (od sąsiadów Białas)
5) + Maria Skowron (od Grażyny i Tadeusza Góreckich)

PIĄTEK – 4. X

- 7.00 + Irena Kuczkowska (od rodzin Pohl i Białas)
18.00 1) w intencji Franciszka z okazji imienin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

- 2) + Józef Jamrozik (od matki chrzestnej Franciszki, kuzynki Renaty z rodziną)
3) + Dorota Jancarczyk (od kolegi Pawła Kubicy)

SOBOTA – 5. X

- 7.00 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
2) + Bogusław Suchy (od rodziny Słaboń)
18.00 1) + Mariola Pośpiech (10 roczn. śmierci), ojciec Kazimierz, ++ z rodziny
2) + Leopold Wajzman (1 roczn. śmierci) – od żony Emilii z córkami i rodzinami
3) + Maria Strzelczyk (od Damiana i Karoliny Strzelczyk)

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA – 6. X

- 7.00 1) + Krystyna Zielasko (od Barbary Pudełko)
2) + Maria Kareta (od rodziny Sedlaczek)
8.30 1) + Maria Skowron (1 roczn. śmierci), ++ z rodziny Skowron
2) + Alojzy Wrożyna, ++ z rodziny
3) + Emil Mikołajczyk (od córki Danuty z rodziną)
10.00 1) + Józef Gibas (1 roczn. śmierci), syn Adam, ++ z rodziny, Kazimierz Kupiec
2) w intencji Mateusza z okazji 25 roczn. urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
11.30 1) ROCZEK: Tomasz Mrowiec
2) + Maria Pajor (1 roczn. śmierci), mąż Piotr, syn Krzysztof, zięć Stanisław, rodzice Antonina i Karol Żur
3) + Andrzej Kawiorski (19 roczn. śmierci)
17.00 + Anna Bujok (od siostry Heleny)